



Wielkiego

Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dehera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 260. — W Sobotę dnia 5. Listopada 1836.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, d. 12. (24) Października. W Pszczole północnej czytamy: „Na koniec wierni poddani mieszkańcy Petersburga uszczęśliwieni zostali oglądaniem najulubieńszego Swego Monarchy, o zdrowie którego z rzewnem uczuciem dziecięcej miłości, zasyłali gorące modły do Wszechmocnego Zastchawcy Tronów i Władzców. N. Cesarz Jmć przybył do Petersburga z Carskiego Siola wczora, we Środę 7. Października i znajdował się na zmianie warty, pośród wiernych i walecznych swych żołnierzy którzy przyjęli N. Pana hucznem serdecznem wyrażeniem miłości i uniesienia. Wieczorem Cesarz uświetnił swą obecnością ruskie widowisko, na teatrze Alexandry, napelnionym liczną publicznością, pragnącą ujrzeć Tego, ku któremu wznosiły się życzenia, uczucia i błogostaniewstwa całej Rossyi, drżącej z obawy o zdrowie swego Ojca i Dobroczyńcy. N. Cesarz z Cesarzową i Nstępca Tronu raczył przybyć już po zaczęciu pierwszej sztuki: „Żona kawalerzysty.“ Oczy i serca wszystkich zwróciły się ku Cesarzkiej Łoży i szukały Monarchy, który, podług zwyczaju, siedział za Cesarzową Jmcią. Wszyscy palali żądzą wylania przed Nim swych uczuć radości i przywiązania, lecz nie

śmieli przerwać cichości uszanowania. Zdarzyło się, iż, przy końcu sztuki, jeden z aktorów, grający starego inwalida, zaśpiewał arją, w której życzył zdrowia Ruskiemu Carowi. W tej to chwili cała publiczność, jakby iskrą elektryczną wstrząśniona, hucznemi okłaskami i okrzyki wyraziła hamowane dotąd w sercach uniesienie. Wszyscy z miejsc swoich powstali, wszyscy palające entuzjazmem oczy zwrócili na swego Cara, powróconego naszej miłości, ustalonego w zdrowiu łaską Najwyższego. Cesarz Jmć raczył postąpić ku balustradzie łoży i ukłonem podziękować publiczności. Reszta wyższa jest nad wszelkie opisy.“

Na przedstawienie Najśw. Synodu, w dniu 17. Września, N. Cesarz Jmć raczył przychylić się do prośby Jarosławskiego Arcybiskupa Abrahama, o uwolnienie jego od tej godności, z pensją 3.600 rubli.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 24. Października.

Ustawienie obelisku ma jutro z pewnością nastąpić, i Król w towarzystwie Króla Belgijczyków będzie się na tej ceremonii znajdował. W obecnej chwili wielkie mnóstwo ludu zgromadziło się na placu Zgody i wysłano tamże kilka oddziałów wojska, które się ma znajdować na probie, jaką tam przedsięwzema. Dziś zrana rozsiano pogłoskę, że obelisk w kilku

miejscach przełamany; lecz to się nie potwierdziło. Całkowita summa, wydana dotąd na obelisk, wynosi 5 milionów franków. — Do pisa o godzinie 4 $\frac{1}{2}$. W tej chwili dowiadujemy się, że na placu Zgody w czasie probowania maszyny, przeznaczonej do podźwignienia obelisku, nieszczęście się wydarzyło. Robotnicy zaczęli właśnie lewar podnosić, gdy lina pękła, a narzędzie to upadło i robotników przywaliło. Jeden z nich miał być na miejscu zabity, a sześciu innych mniej więcej rannych. Głoszą, że robotnik jeden naumyślnie linę przeciął; tyle jednak pewna, że jednego robotnika uwięziono.

Z dnia 25. Października.

Dziś, jako w dniu przeznaczonym na ustawienie obelisku luxorskiego, niezmiernie tłumy ludu cisnęły się na plac Zgody i w przyległe ulice. Taras tuileryjski, most Ludwika XIV., wniósł do poł elizejskich i plac przed mieszkaniem Ministra handlu odkryte były ciekawymi widzami. O godzinie 12 $\frac{1}{2}$ ukazał się Król z całą swoją rodziną na balkonie w mieszkaniu Ministra handlu i tam także znajdowali się wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego. W czasie przybycia Króla już ruszono obelisk, który się na trzy stopy od ziemi był podniósł. O godzinie 11 $\frac{1}{2}$ dano znak do rozpoczęcia dzieła i 500 artylerzystów rozpoczęło obroty. Cała czynność szybkim odbywała się krokiem i skończyła się o kwadrans na czwartą. W chwili, gdy obelisk z niezmiernym łoskotem na swój podstawie stanął, zakrzyknięto ze wszystkich stron: Niech żyje Lebas! (Tak się nazywa inżynier, który obelisk ten z Luxoru sprowadził i teraz go ustawił.)

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 25. Października.

Podług pisma z Konstantynopola z dnia 24. Września Lord Ponsonby niezadługo stamtąd do Anglii wyjedzie, a Pan Churchill zapewne całkiem miasto to opuści.

Wczoraj krążyła pogłoska, że rząd angielski zamyśla znaczną siłę zbrojną do Lizbony wyprowadzić. Ale trudno wyznać przyczynę takowej pogłoski. Mamy teraz sześć okrętów liniowych na Tagu, a na tych znajduje się więcej żołnierzy morskich niż zwykle. Siła takowa jest dostateczna do spełnienia woli Ministrów N. Pana, a ta li tylko do tego zmierza, aby w razie potrzeby poddanych angielskich i ich własność zabezpieczyć i zarazem na żądanie pomocy Królowej portugalskiej wraz z całym dworem udzielić.

Czytamy w Times: Listy z Lizbony niemal wyłącznie tylko wspominają o panującym w tej stolicy postrachu i o wyjeździe osób

z powodu obecnych okoliczności. Szlachta i najznakomitsi obywatele opuścili miasto i udali się do swych majątności; wtedy zaś dopiero powrócić zamysłają, gdy się rzeczy nieco bardziej ustalą. Każdego szlachcica, idącego przez ulicę, znieważano podług tych listów. Całe wojsko regularne wyruszyło nad granicę dla uważania poruszeń Gomeza, który mu niezawodnie takiego figla wypłata jak Esparterze.

H i s z p a n i a.

Karolistowski Korespondent Gazety Times donosi z Durangi pod d. 15. Października, że Don Carlos dnia poprzedniego odbył wielką radę wojenną, trwającą przeszło cztery godziny. Villareal miał na niej wnieść bardzo śmiały plan, w skutek którego Don Carlos ma stanąć na czele wojska i wyruszyć do Madrytu. Erro i Hrabia Eguja, jako starsi i doświadczniejsi od Villareala, mieli plan ten ganić, i dla tego niewiadomy wypadek tej rady. Korespondent gazety Times, twierdząc, że przed końcem tego miesiąca nie rozpoczną żadnego ważnego działania, sądzi zarazem, że Karoliści mogliby śmiało pojsć do Madrytu, gdyby tylko 1000 koni więcej mieli.

P o r t u g a l i a.

Według artykułów korespond. Dzienników angielskich z Lizbony z dn. 15. Października cała uwaga publiczności zwrócona była na poruszenia Karolistów w południowej Hiszpanii i śmiało przedsięwzięcia Szefa gentrylarów Remeschidy w Królestwie Algarbii. Na tego ostatniego uderzył oddział wojska liniowego dn. 9. Października pod Zambugeirą, gdzie z powodu silnego oporu do krwawej przyszło walki. Wojsko liniowe utraciło kilkunastu ludzi w zabitych, a między tymi i dowodzącego nim Kapłana; Karoliści zaś utracili 25 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, jako też ośm obladowanych mułów. Czterem ujętym powstańcom ofiarowano życie i wolność, jeżeli miejsce schronienia swego naczelnika wydadzą; ale gdy tego uczynić nie chcieli i oświadczyli, że śmierć ich zmniejszy tylko o 4ch ludzi hufiec walczący w obronie świętej sprawy religijnej, na którą przysięgli, rozstrzelano ich natychmiast. Hufiec ten gentrylarów tak dalece się powiększył, że rząd bardzo sprężystych, przeciw niemu będzie się musiał chwycić środków. Dnia 9. Października wyruszył z Lizbony drugi pułk kopijników dla połączenia się z będącym już w Algarbii wojskiem, a drugi batalion strzelców miał się tamże z Porto statkiem parowym puścić; cała ta siła zbrojna zostawać będzie pod rozkazami Barona Bomfina. Pan José Sa da Bandeira, brat Ministra skarbu, wyjechał był

d. 13. Października z rozkazami rządu do portugalskiego legionu posiłkowego w Hiszpanii do Zamory, aby tenże jak najbliższej granicy portugalskiej stanął, a 11ty pułk piechoty wyruszył z Vizen do Braganzy, żeby na każde zawołanie być w gotowości. Dowództwo nad legionem posiłkowym, złożone przez Barona Valle z powodu choroby, powierzono Baronowi das Antas, dotychczasowemu dowódcy pierwszej dywizji tegoż legionu. Kłopot rządu ta jeszcze zwiększyła okoliczność, że odebrane z Genuy wiadomości donoszą o zamierzonym przez Don Miguela wyładowaniu w Portugalii na czele 300 ludzi, między którymi ma być wielu Włochów tym końcem jedynie pod chorągiew jego zaciągniętych. Głoszono także, że dla przeprawienia wojska tego najeto trzy okręty, dwa pod banderą sardyńską, a jeden pod amerykańską. Dwa okręty wojenne, korwetę „Don Joao I.“ i „Kuter Skorpion“ uzbrojono na Tagu i chciano je za kilka dni na morze wyprowadzić, aby na poruszenia Miguelistów bacznie zwracały oko. — Gwardya natodowa lizbońska miała się dnia 9. Października zgromadzić w Campo d'Ourique i wykonać przysięgę na konstytucyą; niepogoda przeszkodziła temu, mimo to jednak wykonano w pojedynczych dzielnicach przysięgę i miasto rżęsiato oświecono. — Rząd ustanowił na nowo dwie ważne Kommissye, z których jedna, pod nazwiskiem Kommissyi generalnej dochodów państwa, ma się zająć uporządkowaniem skarbu i zaprowadzeniem oszczędzeń, a druga uregulować interessa pocztowe. — Podpułkownik Bareiros, dotychczasowy Kommissarz portugalski w głównej kwaterze północnej armii hiszpańskiej, powrócił do Lizbony i twierdzi, że wojsko to z powodu braku zdalnych oficerów w opłakanym jest stanie. — W chwili odejścia tych wiadomości znajdowały się w porcie lizbońskim cztery okręty liniowe angielskie i jedna fregata. Stacyi francuskiej tamże jeszcze nie wzmocniono.

Rozmaite wiadomości.

W Lipsku w księgarni Breitkopfa i Härtla w jdzie trzeci oddział biblioteki kieszonkowej *Klasyków polskich*, staraniem wydawcy J. N. Bobrowicza, Oddział ten zawiera pisma wierszem i prozą Józefa Szymanowskiego, poezyje Kajetana Węgierskiego, sielanki i inne pisma Jana Gawińskiego, Szymona Szymonowicza, poezyje Elżbiety Drużbackiej, dziś bardzo

rzadkie, a po większej części małoznane dzieła Fr. D. Książnika. Do tego dołączają się portrety autorów i ich biografie.

Na posiedzeniu angielskiego towarzystwa uczonych w Bristolu, zajęty nadzwyczajnie uwagę wszystkich, postrzeżenia Pana Cross w wydziale jeologii i jeografii. Uczony ten oznajmił, iż od dawna zajęty sposobem uzyskania ruchu elektrycznego, ile możliwości długo trwającego, nieprzerwanego i niezmienniejszającego się, wymyślił nareszcie aparat, który temu zamiarowi jak najzupełniej przez cały rok odpowiadał; siłą zaś ruch wydająca jest w aparacie li tylko czysta woda. Wniósł on z tego, że gdy natura wiele przez nas uważanych działań odbywa sposobami (procesami) powolnemi, czyli długo trwającemi, a przeto moglibyśmy tworzyć substancyje podobne tym, których ona do swoich utworów używa. Zwrócił on swoją uwagę na jedną z jaskiń w pagórkach Quantock, w której znalazł inkrustacyje selenitu wapnistego w kamieniu wapiennym (selenit wapnisty skorupą kamienia wapiennego obwleczone), arragonit zaś w pokładach gliny, któreto utwory powstały widocznie z wody przesączającej się przez zasklep kamienny jaskini. Wziął on nieco tej wody z sobą do domu i poddał ją działaniu swego aparatu *volt*y; przez dziewięć dni oczekiwał trwożliwie wypadku, ale gdy się nic nie pokazało, miał już zaniechać doświadczenia, aż oto dziesiątego dnia ujrzał z największą radością tworzący się kruszec podobny zupełnie do tego, który natura w jaskini utworzyła. Robił tedy dalsze doświadczenia, z których doszedł, że światło jest na zawadzie tworzeniu się kryształów, i że w krótszym czasie i z słabszą elektrycznością można je w ciemności uzyskać. I tak potworzył on różne kryształy z kruszców metalicznych, a najświetniejszym jego doświadczeń wypadkiem, było utworzenie kwarcu z kwasu siarczowego; jestto tworczy postępek przyrody, któremu się oko ludzkie po raz pierwszy dopiero przypatrzeć mogło. Nie podobno opisać zapachu, jaki to doświadczenie obudziło w nader licznie zebranych słuchaczach.

Zdaje się, iż sztuka balsamowania stanęła w tych czasach na szczycie doskonałości. Podczas ostatniej wystawy przemysłowej w Paryżu; dwóch chemików, z których jeden lekarzem, drugi aptekarzem, wystawiło na widok publiczny w sali konserwatoryjum doskonale utrzymaną mumię. Środki, których do tego używali, są zupełnie nowe, ponieważ ta, już prawie od lat dziesięciu sporządzona mumija ani zczerniała, ani się w niekształtną zmieni.

ła, jak się z egipskimi zwykle dzieje; nie jest ona żadnemi okępowana tasmami, ani też pozbawiona wnętrzości; przeciwnie okazuje wyraz życia, ponieważ wszystkie rysy są niezmienione, skóra naturalnej barwy, a wszystkie muskły, żyły nawet, pełne i na swoim miejscu. Żadna zawiązka i żadne zewnętrzne przysposobienie nie daje się spostrzedź na skórze, ani zmienia kształtu ciała; a co podziwu najgodniejsze, i serce, płuca, wątroba, słowem wszystkie wnętrzości, mózg nawet, tak łatwo zepuciu podpadające, są bez wszelkiej zmiany utrzymane. Wynalazcy tej sztuki wiele już podobnych mumii przysposobili, którym czas zupełnie szkodzić nie zdola; zdaje się nawet, iż przeszło zyskują, ponieważ czem dawniejsze, tem więcej wyschnięte, a zatem w każdej powietrza zmianie, w suszy lub wilgoci, w piwnicy lub w ogrzonym pokoju przechować się dają bez uszkodzenia.

Profesorowi Cassala w Neapolu udało się gaz wodorodny i kwasoród, w tym stosunku, w jakim zamienia się w wodę, zmieszać razem, i bez niebezpieczeństwa wybuchu używać do oświetlania, za pomocą rozżarzonego wapna. Gazy te prowadzą się przez rurę kaplarną, a spływając na kawałek wapna, do tego stopnia rozgrzewają je, że jak dzień jasne światło wydaje. Siedm takich latarni dostateczne są na trzy włoskie mile takie dać światło, że można czytać i kolory rozeznawać. Teraz, po powrocie Króla, sposób ten oświetlania nie tylko w Neapolu, ale i w innych portach królestwa zaprowadzonym zostanie. Koszt otre-

cia tylko część jest większy, niż w oświetlaniu olejem, lecz światło dwadzieścia razy jest mocniejsze.

Na teatrze Vaudeville w Paryżu pojawiła się sztuka wielkich sukcesów; jej tytuł: *Brat Pirona*. Jest to krotokwila (*folie dramatique*), ale pełna dowcipu, humoru i komicznych wypadków. Musztardnik, brat Pirona, jest mianowany za autora; chcąc nie chcąc, jest zniewolony wpisać się na członka towarzystwa przyjaciół nauk; ztąd powstaje komiczność położenia. Przedmiot jest arcyzabawny, miastem prowadzony, przedziwnie oddany, gromem oklasków uwieczniony. Autorowie są PP. Locrroi i Arnauld. — Obok tej krotokwili pojawił się także dramat, pod nazwą: *A dix-sept ans*, i miał nie małe powodzenie; wchodzi w ten jeden na pół uduszony, dwa krwawe pojedynki, dwa zatrucia, czworo konających płci obojgiej — i czegoż więcej trzeba, aby ciekawym gawronom zadość uczynić?

Pewien matematyk obliczył, iż wszelka ilość ludzi, mieszkająca na naszej ziemi, mogłaby zająć miejsce nie większe jak okrąg miasta Paryża. Przedstawmy sobie tuż przy sobie postawioną ludność ziemi, nie wynoszącą pełną miliarda (1000,000,000) osób, z których każda zajmuje pół stopy kwadratowej miejsca, a ta liczba ludzi rodzina nie zajmie więcej nad 47.065 stóp \square to jest $4\frac{1}{2}$ mil kwadrat.

Duże minogi Elblaskie

sztuka po 6 gr. pół., ryczałtem jeszcze taniej u Karola Gumprechta.

Nazwy kościołów.	VV niedzielę dnia 6. Listopada 1836. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 28. Październ. aż do 3. Listopada 1836.				
	przedpołudniem.	popołudniu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłó- pców.	dzie- wcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
WV kościele katedralnym	X. Urbanowicz	—	4	1	4	1	1
WV kościele farnym S. Ma- ryi Magdaleny	- Mans. Grandke	—	1	—	—	1	—
S. Wojciecha	- Kom. Barwicki	—	3	2	4	1	2
Bernardynów	- Prob. Kamiński	X. Mans. Grandke	2	4	1	3	4
(Parafia Sgo Marcina.)	- Wik. Pawłowski	Tenże i X. Wikar.					
Tamże d. 11. Listopada	- Wik. Pawłowski	Multyszewski					
Franciszkanów	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
(Parafia Sgo Rocha.)	- Przeor Scholz	X Kraszewski	—	—	—	—	—
Dominikanów	Subdiac. Pankau	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	3	4	6	2	2
W ewangelickim S. Krzyża	Kand. Buchholz	—	—	—	4	—	—
W ewangelickim S. Piotra	Pastor, dyw. Hoyer	—	1	1	3	1	2
WV kościele garnizonowym							
		Ogółem .	14	12	19	9	11